Nr. 28. 99. Lwów, dnia 24 listopada 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Czy wstępowanie do służby autonomicznej jest zaprzepaszczeniem karjery?

Poruszam temat — dający do myślenia. I tak.

Ustaliło się przeświadczenie, że nie warto wstępować do służby autonomicznej. To też każdy dobija się o urząd państwowy, dobrze płatny, lub wybiera inny popłatny zawód. O stanowisko w służbie autonomicznej dobijają się najczęściej niemogący uzyskać posad rządowych, a choćby innych jako tako nawet popłatnych. Kto może uzyskać urząd państwowy, ani pomyślałby o autonomicznym. Poświęcić się wtedy służbie autonomicznej, znaczyłoby przecież z reguły — zaprzepaścić karjerę.

Lecz czyli to prawda?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy postawić inne.

— Czy praca w służbie autonomicznej jest zaszczytną? Czy funkcyonaryusze np. w namiestnictwie, starostwie, sądzie, przy szkołach, piastują zawód szlachetniejszy, powiedzmy, dystyngowańszy, aniżeli pracownicy w Wydziale krajowym, radach powiatowych, zwierzchnościach gminnych, szpitalach krajowych i innych władzach autonomicznych?

Krótko, czy funkcyonaryusze państwowi mogą traktować funkcyonaryuszy autonomicznych, płatnych i niepłatnych, jako coś niższego?...

Sędzia, starosta, profesor — egzekutor podatkowy, ma co prawda władzę i pensyę znaczną. Co do pensyi to zawsze będziemy uważać płace i bezpłatność funkcyonaryuszy autonomicznych za anomalię, za krzywdę, którą budżety władz autonomicznych co rychlej usunąć powinny.

Wydaje nam się to być zresztą tylko kwestyą czasu. Skoro już do tego przyszło, cośmy w „Gminie“, co prawda przewidywali, że i sądowcy pomyślą o strejku, jak obecnie też pomyśleli i o związku sędziów, uchwalającym daleko idące postulaty, toć i funkcyonaryusze autonomiczni prędzej czy później pójdą za ogólnym przykładem i zechcą nie na żarty dążyć do poprawy bytu swego i ich rodzin.

Zostaje zatem do rozpatrzenia kwestya stanowiska społecznego służby autonomicznej. Zostaje pytanie do rozstrzygnienia, czyli n. p. ukończony jurysta, technik, lekarz, zaprzepaszcza swą karyerę, wstępując nie do namiestnictwa, sądu, kolei, poczty, etc. etc., lecz do służby autonomicznej?

Ma mniejszą płacę, to prawda, lecz weźmy na uwagę jego zawód.

Służba krajowa! Czy może być coś szczytniejszego nad służbę dla kraju?

Prawda, że każdy zawód jest służbą dla kraju. Lecz w służbie państwowej ma się zawsze jakoś przedewszystkiem na oku płacę, awans, rangi, władzę, wpływy. W służbie autonomicznej brak tego wszystkiego.

A przecież, jak prawo gminne uważam za najpiękniejszą, za najbardziej zajmującą, i za najważniejszą gałęź prawa i umiejętności politycznych, tak, logicznie rzecz traktując, uważam też i służbę autonomiczną jako wyższą od państwowej.

Powtarzam, iż mówiąc o stanowisku wójta czy burmistrza, zawsze widzę w jego osobie skupioną władzę i marszałka i starosty i sędziego, reprezentanta i władzy rzeczywistej i narodu.

A czy namiestnik, prezydent sądu i inny państwowy urzędnik reprezentuje i naród? Nie. Samą tylko władzę, siłę prawa, prawo miecza.

Funkcjonarjusz autonomiczny reprezentuje i władzę, lecz nie jako siłę brutalną, lecz jako czynnik utrzymania ładu dla dobra gminy, powiatu, kraju. On reprezentuje ten ogół swego okręgu, jego ducha, jego tradycyje i idee, dawne i przyszłe. On pracuje dla przyszłości swego społeczeństwa. Jego żądania się

gają w daleką przyszłość, odnoszą się i do całego narodu.

Więc to tylko brzydkie tradycje absolutnych rządów otaczają jakąś wyższą a pozorną aureolą osoby rządowe, jako wszelkomo wyższego znaczenia, aniżeli znaczenie i wartość zawodu służby autonomicznej.

Wiem na pewno, że prawo gminne jest trudniejszem od sądowego. „Technika“ autonomiczna jest ważniejszą od „techniki organów rządowych, bo budowniczy gminny i inżynier powiatowy mają o wiele ważniejsze zadania i większe trudności do pokonania, aniżeli ich rządowi koledzy. Fizyk powiatowy w niczem nie przewyższa lekarza okręgowego. A radca sądowy, ślęczący nad aktami procesu dwu osób i starosta przeprowadzający wybory i pobór rekruta, mają-ż zaszczytniejszy urząd od stanowiska burmistrza, prezesa rady powiatowej czy choćby jej sekretarza lub radcy magistratu?

Daleki jestem od poniżania godności i wartości jakiejkolwiek pracy. Każda jest zaszczytną. Lecz nie mogę pojąć dlaczego właśnie służba autonomiczna, mająca na celu dbałość i staranie około najwyższych dóbr materyalnych i moralnych, tak każdej jednostki jak i ogółu, może w oczach czyichkolwiek uchodzić za pospolitszą, aniżeli służba państwowa.

Cele gminy są wielkie. Bezpieczeństwo osoby, sprawy komunikacji, przemysłu, oświaty, uobyczajenia i tyle innych wielkich zadań społecznych i politycznych, toć przecież suma najwyższych zagadnień, godnych uwagi i pracy właśnie najinteligentniejszych, najuczeńszych, najdzielniejszych jednostek.

Czy na stanowisku pisarza gminnego nie powinien znajdować się inteligentny i świadomy wielkich zadań gminnych obywatel kraju. oddany swemu urzędowi całą duszą i sercem?

Czyż stanowisko naczelnika gminy najmniejszej, a cóż dopiero dużej, prezesa rady powiatowej lub członka Wydziału krajowego nie jest stokrotnie trudniejszem i... piękniejszem, aniżeli dygnitarza państwowego, nie potrzebującego się troskać o załatwienie aktów, bo najczęściej je tylko... podpisuje?

Każdy funkcjonarjusz gminny ma przed sobą pole działania tak szerokie, że aby mu godnie odpowiedzieć, musi obok znajomości fachowej, istotnie poświęcać się dla dobra ogółu, pracować bez uznania, ba nawet z reguły oczekiwać nieuznania od tych, dla których pracuje.

Jako sędzia dostałem raz pisemną pochwałę od wyższego sądu. Byłem wprost zdumiony, bo za przedłożone sprawozdanie o czynnościach sądu, którym kierowałem, nie tylko nie oczekiwałem pochwały, lecz owszem byłem najsprawiedliwiej przeświadczony, że za mało wówczas pracowałem. Dlatego nie dziwi mnie deszcz orderów i odznaczeń, pochwał i awansów w służbie państwowej.

Lecz czy spotykają one najzasłużeńszych pracowników w służbie autonomicznej? Nie. Pracuje się tu ciężej, walczy z nieprzezwyciężonemi wprost trudnościami, a mimo pracy bez rezultatu, bo za duże pole pracy. Pracuje się mimo to wytrwale wśród najcięższych warunków, lecz niechże przynajmniej wie ogół. że to praca zaszczytna, praca dla kraju, zasługująca na wdzięczność ogółu.

Z tem przeświadczeniem niech chcący pracować wstępują do służby autonomicznej. Niech naturalnie wnoszą do niej zdolność do pracy i takie zasoby wiedzy, jakie posiadają funkcjonarjusze państwowi. Wtedy rychło stanowisko funkcjonarjusza autonomicznego będzie wyżej cenionem. aniżeli pracownika w służbie państwowej.

M. Orłowski.

Byt urzędników autonomicznych.

Słyszeliśmy o podwyższeniu płac oficerskich, urzędników państwowych, nauczycieli, duchownych. Słyszymy, że oficerowie nie zadowoleni, bo ich płace niedostateczne. Zapewne je podniosą. Słyszymy o Związku sędziów i o tychże nowych postulatach. Urzędnicy pocztowi urządzają w całym kraju zebrania, w celu obmyślenia poprawy bytu. Podniosą im zapewne płace.

I tak w kółko dalej i dalej.

Nie dziwi nas to, bo drożyzna i warunki bytu codziennego, wywołują odruchowo starania o zapewnienie egzystencji.

Tylko olbrzymia masa najcichszych pracowników autonomicznych w małych miastach i miasteczkach i gminach wiejskich milczy i pracuje dla dobra tych właśnie, którzy głośno wołając o poprawę bytu, najwięcej ignorują tamtych, za prawdę, głód i niedostatek cierpiących.

Milczą, bo oparci o swe rady gminne i powiatowe, z góry wiedzą, że wołanie ich będzie zignorowane, nikt się za nimi nie ujmie...

Znam wypadek, jak bezmyślny rewident Wydziału kraj. spisywał niedorzeczne i bezskuteczne naturalnie protokoły, na jakiej pod-

stawie śmiał sekretarz Rady pow. podwyższać płace funkcjonarjuszy gminnych, skoro Rada gminna o podwyższeniu ani słyszeć nie chciała.

Ten rewident (p. W.) nawet tyle nie wiedział, choć było to w aktach, że wniosek sekretarza uchwalił Wydział pow. imieniem swej Rady. Nie znał odnośnych roporządzeń Wydziału kraj., lecz chcąc nadać powagi swej osobie, „urzędował“ jak już to wyżej opisano.

Niestety, Wydział kraj. niechętnie wnika w sprawy dotacji funkcjonarjuszy władz niższych.

Więc któż się ujmie za tymi tysiącami najbardziej niezbędnych w urzędzie osób?

Otóż teraz, w porze układania budżetów, na czasie zwrócić uwagę wszystkich interesowanych na tę społeczną krzywdę funkcjonarjuszy autonomicznych niższego rzędu.

Do tego zdążając celu, zapytamy przedewszystkiem panów członków Rady, jakim ma być budżet?

Należytym; usłyszymy odpowiedź.

Tak, a zatem dobrym.

A kiedy jest budżet dobrym?

Budżetem, czyli preliminarzem, dobrym, jest budżet oszczędny, lecz dokładny, przewidujący istotne, czyli niezbędne wydatki, oraz dochody.

Prywatny człowiek musi ograniczać swe wydatki miarą swych dochodów, Wedle stawu grobla.

Gmina, powiat, kraj i państwo muszą najpierw oznaczyć konieczne wydatki, niezbędne potrzeby, a dopiero w miarę tego ustanawiają rubrykę dochodu.

Jest to wprawdzie niezgodne z tamtą zasądą, lecz inaczej być nie może.

Gmina nie ma np. innego dochodu jak dodatki gminne do podatków rządowych. W tym razie musi nałożyć na członków gminy taką stopę procentową, iżby dochodem ztąd czerpanym, pokryć niezbędne wydatki.

Wprawdzie rozumnie administrowana gmina powinna jak człowiek prywatny mieć własne dochody z zakładów, przedsiębiorstw, majątku i dobra gminy. Wtedy albo nieznacznie tylko, albo wcale nie sięga po dochody z podatków. Niestety, takich gmin mało. Wobec tego musi nakładać podatki gminne, bo inaczej musiałaby zawiesić czynności urzędowe a to jest niemożliwe.

Urząd gminny i inne autonomiczne muszą istnieć i urzędować po myśli ustawy. Muszą mieć zatem lokal, urządzenie niezbędne I służbę urzędową.

Na razie weźmiemy pod uwagę tę ostatnią z reguły zapoznawaną przez Rady.

Pytamy, czy istotnie potrzebną jest w urzędach autonomicznych, służba, czyli personal urzędowy?

Naturalnie, że gdybym powiedział nie wyśmiał by mnie wójt, burmistrz, radny, wiejski, a marszałek krajowy uznałby zupełnie słusznie taką odpowiedź za szkodliwą naukę.

A więc wszyscy jednomyślnie powiemy, że zastosowana do rozmiarów czynności urzędowych danego urzędu autonomicznego służba jest niezbędną. W rozumnym budżecie gminnym musi być odnośny wydatek przewidziany i pokryty. Naturalnie bowiem, że naczelnik gminy musi mieć pisarza i policjanta. Pisarz gminny ma mniej pracy, niż sekretarz miejski.

Urząd miejski nie może istnieć bez dobrego, wyłącznie urzędowi temu poświęcającego swą pracę i... przyszłość sekretarza. Zatem w miasteczkach i miastach musi się w d o b r y m b u d ż e c i e wstawić dla sekretarza gminnego i miejskiego, taka płaca, by mógł się z niej i sam i swą rodzinę utrzymać.

Sekretarz taki musi mieć powagę w mieście. a więc być niezależnym. Życie nad stanjest zbrodnią, lecz życie niżej stanu... szkodzi zdrowiu, a do tego obniża powagę urzędu. Jakto? należy pamiętać. Nasz sekretarz niema mieć tyle, ile ma najniższej rangi urzędnik państwowy? A wszak urząd sekretarza gminnego jest bezporównania trudniejszym, odpowiedzialniejszym i ważniejszym, aniżeli wielu, wielu urzędników konceptowych administracji państwowej.

Wstydzić się zatem ma gmina i ona ponosi moralną odpowiedzialność za obniżenie płacy sekretarza i reszty służby gminnej. Utrudniając byt własnym fukcjonarjuszom, szkodzi sobie. Urzędnik głodny, nie może być dobrym robotnikiem. Głód jest złym doradcą.

Te słowa niech każdy burmistrz i marszałek powiatowy odczyta członkom Rady na posiedzeniu budżetowem.

Dobrym będzie budżet, kiedy należycie uwzględni wydatki, a więc kiedy należycie zaopatrzy swych funkcjonarjuszy. Inaczej będzie się nazywać budżet złym, wadliwym. A zły i wadliwy budżet uchwala tylko zła, niedorosła i niegodna urzędowania i reprezentowania ciała autonomicznego reprezentacja.

Mógłby kto wobec silnych argumentów ad hominem zapytać piszącego: A kiedyż to można wiedzieć, że płaca tego i owego urzę-

dnika czy sługi jest wystarczającą, by ani on ani Rada nie narzekała?

Moi panowie! Tu zdrowy rozum dyktuje, by w miarę miejscowych stosunków oznaczyć minimum utrzymania rodziny. Policjantowi, inspektorowi policji i sekretarzowi gminnemu, należą się każdemu inne stosowne mieszkanie i utrzymanie. Znacie ceny mieszkań i utrzymania. Weźcie ołówek do ręki i piszcie. Zliczcie to potem, weźcie do rachunku także na lekarza, aptekę, kościół, szkoły, a suma da wam minimum koniecznej płacy.

Bądźcie tylko dobrymi gospodarzami i ojcami dzieci, gdy liczycie. Resztę dopowie wam sumienie ojcowskie... by tak uchwalić budżet, aby był dobrym, zatem bez pokrzywdzenia gminy i dla niej pracujących.

Jak podnieść znaczenie powiatów i gmin.

II.

Pytanie powyższe powinno być stale na porządku dziennym każdej sesji w gminie i powiecie. Gdyby u nas mniej politykowano a więcej pracowano nad uświadomieniem — radnych gminy i właścicieli realności, to rychło doszlibyśmy do następujących wyników.

1. Każdy właściciel realności uwierzyłby w konieczność należytego budowania domu. Mielibyśmy szerokie, czyste ulice, dużo ogrodów, dużo słońca w mieszkaniach. Pokoje wysokie, drzwi duże, takież okna, pełne kwiatów, przestronne werandy i balkony duże, również pełne kwiecia. Dach ogniotrwały, ozdobny z takimiż kominami. Sciany pełne ornamentów zewnątrz i wewnątrz. Łazienki i klosety w mieszkaniach. Dozwala je zakładać wysoki czynsz, już obecnie wybierany od każdego lokatora.

2. Władza gminna reguluje powyższe warunki przy udzielaniu konsensu na budowę lub restauracyę domu. Jest w tej mierze nieubłagalną, wiedząc że wyższa instancja jej uchwałę zatwierdzi i że warunki w konsensie poszczególnione odpowiadają stosunkom majątkowym budującego lub restaurującego dom. Do konfliktów ze zwierzchnością gminną nie przychodziłyby, bo na pierwszem miejscu stawiamy uświadomienie członków gminy. Wszak oni sami powinni wiedzieć, że tylko tak a nie inaczej należy budować, by upiększyć a więc i podnieść swą gminę.

3. W tym stanie rzeczy gmina łatwo doprowadzi do łukowego oświetlenia elektrycznego w mieście, do zaprowadzenia lepszych jak we Lwowie i Krakowie kolei elektrycznych, do wodociągów i kanalizacji w mieście.

4. W tych warunkach nie będzie trudno o porządne hotele i teatr w mieście. Nie będzie trudno o dobrą muzykę miejską, o europejską kawiarnię, krótko o to wszystko, co światły Europejczyk potrzebuje do życia, do rozrywki posilnej, by mógł po pracy zawodowej naprawdę sam i z rodziną czy przyjaciółmi, odpocząć, urozmaicić sobie życie pełne pracy i szarzyzny codziennej.

5. W tych warunkach także przemysł wykwitnie. Handlowe przedsiębiorstwa wzmogą dobrobyt ogółu. Podniesie się łatwo oświata, bo zacofanie i bieda są wrogami, których niestanie; są nieszczęściami, których nie będzie tak wiele jak teraz, kiedy z każdego kąta wyłazi nędza moralna i materyalna.

Tomy można pisać na ten temat. A przecież, by krótko odpowiedzieć na pytanie — jak podnieść znaczenie powiatów i gmin, wystarczy uwaga:

Niech każde miasto będzie tak administrowane, jak tego wymaga nawet ta nasza biedna ustawa gminna.

Ona przewiduje i nakazuje, by ulice były ulicami a nie rynsztokami, by domy były mieszkaniami dla ludzi, by przestrzegano policji bezpieczeństwa, targowej, polowej, uobyczajenia, by sprawy czeladzi i robotników były traktowane po ludzku, itd., itd.

Gmina ma środki i siłę, by to co ustawa gminna nakazuje w czyn było wprowadzone. Pracą pilną, uświadamianiem siebie i członków gminy, zarząd gminny łatwo dokaże tego... cudu.

Przystosujemy nasze uwagi do praktycznego przykładu.

Biorę pierwszy lepszy powiat z liczby 74.

Trafiam w sedno, w prawdziwe serce kraju. — Kraków - Podgórze - Wieliczka - Tatry.

O samym Krakowie nie chcę jednak mówić. Traci się cierpliwość na myśl o tem, jak mało, jak niedołężnie pracuje się nad podniesieniem Krakowa, gdy tak bardzo łatwo podnieść ten gród do rzędu europejskich centr, do rzędu centr światowych.

Z tego samego powodu już nie chcę myśleć ani o Wieliczce, ani o Tatrach, bo to dwa brylanty, deptane przez nasze zarządy gminne, niedorosłe do zrozumienia, że brylant nie zanurza się w nawozie, lecz chroni od błota i kału w który go dawniejsze i późniejsze zwierzchności gmin pogrążyły i w niem utrzymują.

Pragnę z sumiennym Czytelnikiem zejść w ubocze krakowskie, do Podgórza.

Mijamy ohydny most na Wiśle, ten dokument, jak rząd traktuje nasz kraj, a np. most nad Dunajem jak innemi rzekami po za Galicją, a my to tolerujemy. Dziwimy się, że kolej elektryczna prowadzi jedynie do kilku szyn kowni przed mostem i wprost pojąć nie możemy, dlaczego nie poprowadzono jej dużemi ulicami Podgórza, aż do dworca podgórskiego z jednej a do zakładu kąpielowego z długiej strony.

Natomiast, bądź co bądź, czuje się ulgę, uciekłszy z brudów strasznego wprost Kaźmierza, nad którem żalić się zdają zrujnowane, a tak wspaniałe świątynie katolickie owej dzielnicy kazimierzowskiej!

Jak się przedstawia Podgórze obcemu?

Zaiste, trudno na to odpowiedzieć. Gdy się widzi gospodarkę w naszych stolicach, maleją wymagania. Więc cieszy widok pięknych domów i szerokich ulic Podgórza, choć widok brudnych ulic i kramów, sąsiedztwo skrajnych ruder obok lepszych budynków przypomina gospodarkę.. stołeczną. Zdumienie ogarnia na widok takowego oświetlenia elektrycznego w mieście, na widok zakładu kąpielowego przypominającego piękne zakłady cywilizowanej Europy. Natomiast brak tramwaju elektrycznego, brak „połączenia ze światem“, brak miejsca gdzieby spocząć i wygodnie przyglądnąć się niezwykle a pięknie oryginalnemu rynkowi z nowym wspaniałym kościołem, nasuwa uwagę i pytania, dlaczego ten podgórski zarząd gminny — tyle dobrego stworzył a niewykończył go tak, jak kończą podobne dzieła zagranicą?

Obok pięknych słupów latarni łukowych, opodal brzydkie drewniane szpecą ulicę. Przy pysznym zakładzie kąpielowym, brak na dużym terenie ogrodowym kląbów, kwiecia, altan, werand, kiosków.

A przecież ten zakład kąpielowy, to skarb dla miasta, naturalnie w innych warunkach jak obecne. Takim zakładem powinna się zainteresować gmina Podgórze, by stworzyć zeń zakład kąpielowy, ściągający cały Kraków.

Ten piękny swą oryginalnością rynek, brudny! Zamiast wspaniałej kolumny w środku rynku liche fiakry zanieczyszczają śródmieście, idąc o lepsze z wielu kramami jak lwowskie na Zarwanicy i żółkiewskiem lub krakowskie na Kaźmierzu.

A przecież to duże miasto, nie Kaźmierz i nie Zarwanica.

Czy wspaniałe Krzemionki nie godne kolejki zębatej lub łańcuchowej? A cenne pamiątki narodowe, natury skarby i dawne pomniki niegodne największej i najczulszej pieczołowitości miasta, kraju i państwa?

Jakże pięknem byłoby miasto nad Wisłą, gdyby ta Wisła była istotnie „rzek naszych królową“ a nie cuchnącym, przebrzydłym kanałem?

Tu należy naśladować bezwarunkowo Wrocław, Drezno, Düsseldorf i Kolonię. Miasta te nad Odrą, Elbą i Renem wytworzyły nad rzeką najcudniejsze skwery i najpiękniejsze dzielnice. Wprawdzie Przemyśl i Kraków zaczynają pracę w tym kierunku, lecz tu trzeba prawdziwej, wydatnej pracy.

Na taką... sądzimy, stać niewątpliwie i środki miasta Podgórza i siły osobiste zarządu miejskiego w Podgórzu.

Więc wołać by trzeba ze wszystkich sił:

Postarajcie się o park kąpiel, o wygodne i ładne mieszkania, o europejską kawiarnię z europejskiemi gazetami i muzyką a będziem mieli lepiej urządzony zakład kąpielowy w Podgórzu, aniżeli dziesiątki innych sławniejszych zagranicznych. Budujcie piękne europejskie domy, a w samem mieście Podgórzu zyskacie z Krakowa setki rodzin na stałe mieszkanie, lecz dajcie im i dobry tramwaj elektryczny i to wszystko co daje miasto duże a tanie jak Norymberga i setki zagranicznych.

Podgórze ma jedną lichą ale za to „obskurnie światową“ kawiarnię przy moście. Ma bardzo... prowincjonalną cukiernię w rynku. Czy to już wszystko, co ma być w mieście tej miary, jak Podgórze. Naturalnie, że w obecnych warunkach komunikacji Podgórza ze światem, wystarczy to co jest w Podgórzu, dla Podgórza.

Lecz nigdy dla obcych. Nigdy, aby liczyć na obcych, dających możność do dalszego podnoszenia rozwoju dobrobytu miasta, a więc i samego miasta.

Dla tem większej zachęty Zarządu gminnego do dalszej pracy, niech posłuży końcowa uwaga następna.

W obec tego co już jest, łatwo dorobić to czego niema, by dzieło było skończonem, zdolnem do podniesienia gminy do rzędu miast bardzo pięknych i bardzo bogatych. Taką widzę przyszłość dla Podgórza, przy wytężeniu sił ze strony zarządu gminnego.

Pomijam tu sprawę i pytanie, dlaczego Podgórze dawno nie jest Krakowem. Wiem, że odległy o 2 mile od Wiednia Klosterneuburg, miasto piękne, rozległe i bogate upra-sza się o należenie do Wiedna. Mojem zdaniem, Podgórze i po przyłączeniu do Krakowa nie straciłoby cechy pewnej odrębności. Byłoby

prawdziwą oazą, miastem w mieście, jak Charlotenburg w Berlinie, jak Floridsdorf, Hitzing i Dornbach we Wiedniu. Nie ma się zatem potrzeby obawiać ewentualnego połączenia z Krakowem.

Lecz już i obecnie jest Podgórze oazą Krakowa; bo każdy uczuwszy się po za brudami Kaźmierza krakowskiego, Szpitalnej ulicy i placu Szczepańskiego, czuje się naprawdę w mieście Podgórzu jakoś więcej w mieście, niż w owych istnych norach miejskich jakich zresztą nie brak i w Londynie, lecz gdzie one giną w masie miasta na ogół pięknego.

Podgórze dorabia się zatem dopiero miana miasta, którem też zapewne wkrótce będzie przy dalszej pracy zarządu miejskiego, nad podniesieniem tej gminy w myśl powyższych wywodów.

Prawdą jest niestety, że trudno uświadamiać w tym duchu i celu członków gminy, przez całe wieki nieuświadomionych. Lecz i czas bo raz już zacząć tę żmudną pracę. W wyniku przyniesie ona podniesienie się gmin a z niemi kraju całego.

Czy sprzedawać grunty gminne?

Bardzo może dziwić fakt, dlaczego tak rzadko przedostają się do wiadomości ogółu ważniejsze sprawy admistracji gminnej, wymagające wszechstronnego rozświetlenia nie tylko na na posiedzeniu jednej Rady powiatowej lecz wszystkich całego kraju.

Taka ważniejsza sprawa, jak np. czy odsprzedawać grunty gminne, czy nie, powinna być omówioną w fachowym organie, by stąd przejść przed wszystkie Rady powiatowe pod dycyzję. W ten sposób omawiano dawniej w tym organie sprawę budowania domów gminnych. Za inicjatywą „Gminy“ przyjmuje się zasada, że urzędy gminne nie mają być rozmieszczane w najmowanych budynkach, lecz w pięknych, gminnych domach, budowanych okazale, by świeciły przykładem dla innych właścicieli realności. Obecnie nawet gminy wiejskie budują chętnie własne domy gminne. Bardzo dobrze, że tak czynią.

W ostatnich dniach poruszono na sesji Rady powiatowej tarnowskiej kilką spraw mających takie same ogólne znaczenie dla reformy administracji.

Najważniejszą, sięgającą podstaw polityki gminnej w najszczerszem znaczeniu, jest pytanie, wyżej wspomniane: Czy należy sprzedawać grunty gminne między członków gminy, czy też starać się, by gminy nie pozbywały się swej własności.

W Galicji istnieje kilkaset tysięcy morgów posiadłości gminnych. Między gruntami gminnymi są i takie w których znajdują się pokłady soli, wosku, źródła naftowe, mineralne, o których obecnie nie wiele wiadomo. Lecz też i lasy, są i nieużytki, kamieniska, skały, bagna, — niektóre łatwe do melioracji

Znam grunty gminne oznaczone wartością po 25 koron za morg. Są i drogie. Pewnej normy co do wartości gruntów nie można ustanowić.

Są atoli gminy posiadające grunty a nawet znaczne obszary dworskie po za swoimi granicami. Lwów wydziarżawia dobra jako zwykły właściciel ziemski. Czy gmina lwowska na tem dobrze wychodzi, trudno ocenić. To fakt że wartość gruntów poszła znacznie w górę, tem samem i gmina Lwów powiększyła owo mienie.

Inna rzecz, czyli jest rzeczą wskazaną by gmina była właścicielem ziemskim i utrzymywała na wsi przełożonego obszaru. Dalej, czyli kapitał spoczywający w wartości posiadłości ziemskich nie lepiej byłby użytym w wielkich przedsiębiorstwach gminnych, jak tramwaj, elektryczne oświetlenie łukowe, kanalizacja, budowa domów w gminie pod najem, zakładanie innych fabryk etc.

Naszem zdaniem gmina nie powinna posiadać tabularnych posiadłości, ani gruntów po za obrębem swoich granic. Natomiast powinna mieć i niepozbywać się gruntów gminnych w granicach gminy. Mieć jak najwięcej.

Natomiast może gmina grunty zbywające wydzierżawiać pod budowę domów, jak tego rodzaju politykę gminną prowadzą z dobrym skutkiem miasta niemieckie duże i małe, a zwłaszcza Lipsk, Halle Drezno.

Sprzedawać grunt, gdy jak teraz cena ich wysoka, jest niewłaściwem. Komasować i mieniać grunty na wzajemnie odpowiedniejsze obu stronom mieniającym, to jest dobre.

Naturalnie, kontrakt najmu, dzierżawy, zamiany musi być wzorowym, doskonałym a nie tak jak to praktykuje się w Galicji, gdzie nawet takie gminy jak Lwów i Kraków zawierają kontrakty wprost niedorzeczne, bo nie pojmuje się doniosłości transakcji, sięgające w dalekie czasy.

W niektórych gminach wydzierżawia się grunty na krótki czas, poczem użytkuje się ich na przemian jako pastwisk gminnych. Bardzo roztropnie, bo grunt wypocznie i nie niszczy się, owszem, nabiera wartości, zostając własnością gminy.

W gminach miejskich a także małomiejskich stanowczo odradzać należy sprzedaży

nawet skrawka gruntu, bo ceny idą wciąż znacznie w górę a ciągła potrzeba regulacyi ulic i placów wymaga, by gmina posiadała jak najwięcej miejsca do rozszerzania z reguły ciasnych ulic i małych placów do powiększenia ich, zakładania ogrodów publicznych i pod budowę domów gminnych, na użytek urzędu i pod najem.

Przedewszystkiem należy atoli ściśle odgraniczyć własność gminy, by żadną miarą nie dopuściła do zaborów gruntu na wsi i w miastach, gdzie każdy budujący zwęża ulice i place gminne, tak dalece, że często już nie przejechać, lecz nieomal przejść trudno dawną szeroką ulicą i wolnym placem.

Registratury gminne.

W mniejszych urzedach gminnych umieszczoną jest registratura gminną nie bardzo bezpiecznie, bo w izbach domów mogących łatwo u ledz pożarowi.

Niebaczy się tu na to, by cenne dokumenty i pamiątki dawnych czasów , przechowywać z szezególną pieczołowitością i bacznością.

Nie pamięta się o tem, by takie cenniejsze akta oddawać w przechowanie do archiwum Wydziału krajowego. po myśli rozporządzenia tegoż, zabezpieczającego własność i prawo odbioru takiego aktu przez dotyczącą władzę każdego czasu.

Wierzymy, że żal gminie powierzać te zabytki nawet w pewne ręce, bo to skarb, który się chce mieć u siebie. Chcą go widzieć członkowie gminy i obcy tu przebywający. Pociąga on podróżnych.

Lecz czy registratura gminna jest dobrem miejscem schowku dla tych skarbów? Nie, to też giną one niepostrzeżenie. Stąd to na 100 gmin, 90 niezna przeszłości i pamiątek swej gminy. Registratura marnieje i zanika.

Często przepadają nawet nowsze akta, bo za mało przywiązuje się wartości do racyonalnego porządku i rygoru w registraturach.

Lecz i z innego, praktycznego względu należy dla registratur wydać należytą instrukcję. Przecież każdy członek gminy ma prawo wydania w potrzebie mu aktu, księgi dokumentu.

W tej mierze panuje w naszych urzędach wprost chaotyczne pojmowanie tego przepisu ustawy. Zamiast ułatwić każdemu wgląd w te akta, utrudnia się stokrotnymi sposobami.

W sądach można się uczyć zachowania. Tam ma strona odpowiednie miejsca. Żądaniu czyni zadość przeznaczony funkcjonarjusz.

Nawet w dużych urzędach samorządnych brak w przeciwieństwie do sądów najprymitywniejszej delikatności dla stron.

Biorę wzór z krakowskiego Magistratu.

Potrzebowałem zajrzeć do akt cmentarza krakowskiego. Straciwszy sporo czasu w samejże registraturze, musiałem chodzić od budynku do budynku, z biura do biura, by wreszcie odejść z niczem.

Pozwalać miał na przegląd akt ten ktorego nie było. Gdy się wreszcie znalazł nie było akt gdzie być powinny itd. itd.

Wedle ducha ustawy strona domagająca się akt, ma wygodnie oczekiwać w registraturze urzedu na akt, nie zaś biegać za urzędnikami aktami z biura do biura, z budynku do budynku, z dnia na dzień, drugi, czwarty itd.

W tej mierze ma panować biblioteczny porządek. Inaczej przepis ustawy, choć tak jasny, sprawiedliwy i rozumny, będzie wypaczonym przez niedołęstwo lub złą wolę, przyprawi strony o szkodę, nie wzbudzając wiary, że w owym urzędzie panują porządek, ład i . . . . dobra wola.

Otóż niech każdy naczelnik gminy postara się, by w jego urzędzie także i registratura gminna odpowiadała celowi wskazanemu ustawą, względnie statutom gminy.

Więc tak jak się wyznacza urzędnika do odbierania i wypłacania imieniem urzędu pieniędzy, należałoby wyznaczyć kogoś odpowiedniego do umożliwiania stronom łatwego i rychłego przeglądu aktów czy ksiąg, a to bez potrzeby proszenia o pozwolenie ze strony naczelnictwa, czy referentów urzędu.

Naturalnie należy jak w sądzie wyznaczyć do przeglądu stały, stosowny i dostępny łatwo lokal z miejscem do pisania. Rzeczą dotyczącego urzędnika będzie, by nie dopuścić do nadużyć, a więc np. do wykradzenia, zepsucia lub poprawiań aktów.

Należy zaś pozwolić na odpisy i wyciągi z aktów za pomocą ołówka, wyjątkowo zaś przy stosownym nadzorze także za pomocą pióra i atramentu.

Przy obustronnej dobrej woli nie trudno będzie o zgodę i harmonię także w najtrudniejszych wypadkach, nawet ustawą nieprzewidzianych.

Jest to jedną z głównych cech — dobrej registratury.

Wiadomości urzędowe.

L. 3024.

Ogłoszenie.

Dnia 25 listopada 1907 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w magistracie w Starym Sączu licytacja na wydzierżawienie na lat 3 od 1 stycznia 1908 począwszy prawo poboru opłat w rzeźni miejskiej. Cena wywołania 2400 k. rocznie.

Do oferty załączyć należy wadyum, wynoszące 10 proc. z ceny wywołania.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie.

Stary Sącz, d. 12 listop. 1907.
Burmistrz: A. Pawlikowski.

L. 3023.

Ogłoszenie.

Zwierzchność miasta ogłasza, że dnia 25 listopada 1907 o godzinie 10 przed południem w Magistracie wydzierżawionem zostanie w drodze licytacji ustnie i za pisemnemi ofertami prawo poboru targowego i placowego na lat trzy od pierwszego stycznia 1908 najwięcej ofiarującemu.

Cena wywołania wyn s' 4432 koron rocznie.

Wadyum 10 proc. z ceny wywołania należy złożyć przeć licytacją. Bliższe warunki przejrzeć można w Magistracie.

Stary Sącz, d. 12 listop. 1906.
Burmistrz: A. Pawlikowski.

Konkurs.

Zwierzchność gminy miasteczka Suchej rozpisuje niniejszem koukuzs na posadę sekretarza gminnego

Ubiegający się o tę posadę wykazać mają obok zwykłych wymaganych warunków, egzamin kwalifikacyjny ustawowy dla sekretarzy miasteczek ustawą przepisany.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 1000 koron i mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni.

Posada nadana zostanie prowizorycznie na jeden rok, następnie w razie kwalifikacji kandydata nastąpi stabilizacja.

Podania wnosić należy na ręce zwierzchności gminnej miasteczka Suchej najdalej do dnia 25 listopada 1907 r.

Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Sucha, dnia 9 listopada 1907 r.

Konkurs

na posadę trzeciego lustratora związkowego ogłasza Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Płaca roczna 2.400 do 3000 koron, zależne od uzdolnienia i dyety dzienne po 10 do 12 koron.

Posada nadana prowizorycznie na jeden rok, poczem zawarta zostanie umowa służbowa.

Podania zawierające krótki życiorys, z dołączeniem świadectw służbowych, wnieść należy do końca listopada b. r. do Związku Stowarzyszeń we Lwowie, ul. 3 Maja 7.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnić się mającej z dniem 1 stycznia 1908 posady kontrolora kasy gminnej w Zakopanem rozpisuje się konkurs.

Warunki: Płaca 1600 koron rocznie. Kaucja 2000 koron. Nieprzekraczalny 40 rok życia.

Osoby ubiegające się o tę posadę wykazać winny, że posiadają kwalifikację po myśli rozp. Wydz. kraj. z 20. 5 1898, l. 25.42 Nr. 28 dz. u. kr.

Podania wnosić należy do 1 grudnia b. r. na ręce Zwierzchności gminnej w Zakopanem

Zakopane, 12 listopada 1907
Naczelnik gminy
Rd. Kulig.

Obwieszczenie.

Administracja wapienników i kamieniołów miejskich pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu — sprzedaje po cenach przystępnych wapno skaliste odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. Wapno gaszone i wapno do uprawy roli. Również poleca ze swych skał, zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“ kamień budowlany, brukowy i szuter. Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórza, telefon Nr. 162.

Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.